

Ma być nas więcej

Dobrym zwyczajem felietonisty zamykającego stary rok ostatnim tekstem jest najczęściej jakaś oryginalna prognoza dla Polski na kolejnych 12 miesięcy oraz oczywiście życzenia noworoczne dla czytelników, którzy dla piszącego są najważniejsi. W tym roku odebrałem szczególnie wiele miłych, bo często osobistych oznak sympatii od czytelników „ND”, za które serdecznie dziękuję. Nie byłyby one możliwe, gdyby nie wspólne spotkania na marszach w obronie wolności, niezależności mediów, w tym oczywiście TV Trwam, oraz coraz liczniejsze spotkania i imprezy „wolnościowe” w Polsce. Dobrze wiemy, czego sobie życzymy: obecności TV Trwam na multipleksie i końca wciąż wznoszącej się dziś fali dyskryminacji katolików we własnym państwie, fali, o europejskiej czy nawet światowej amplitudzie. Ale także zahamowania z gruntu antypolskiej polityki gospodarczej i społecznej obecnej ekipy rządzącej i realizacji polskiej racji stanu, w tym zasad solidarności społecznej i obywatelskiej zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II. Kryzys gospodarczy jest bowiem okazją do wykazania się szczerością intencji i działań w duchu współodpowiedzialności za los obywateli, szczególnie tych słabszych. Przekonanych o tym wszystkim nie trzeba przekonywać, tak więc dalsze życzenia kieruję w stronę ludzi jawnie źle nam życzących. Następnie do tych, którzy w każdej sytuacji zdolni są jedynie odśpiewać hymn współczesnego leminga „Polacy, nic się nie stało” i tych, którzy stracili wiarę w jakiegokolwiek

zmiany na lepsze, mówiąc niezmiennie „jakoś to będzie”. Nie „będzie jakoś”, będzie tylko jeszcze gorzej, dopóki się nie obudzicie. To do Was właśnie adresowany był marsz „Obudź się Polsko”, do tych moich rodaków (jest ich ok. 52%), którzy w ogóle nie chodzą na wybory. Choć o wzmożenie Waszej aktywności apelują wszyscy od lewa do prawa, to w interesie obecnej władzy jest, abyście nic więcej nie robili. Polska została domknięta przez jeden układ.

Pięć lat temu politycy PO, dziś tworzący dominujący w Polsce wielki obóz władzy, mieli w swoim programie m. in. likwidację Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. W wolnym, demokratycznym kraju w ogóle nie miał być potrzebny ten tzw. „regulator”.

Dziś przy jego pomocy skutecznie dzieli się polskie społeczeństwo na lepszych i gorszych, swoich i obcych, a nawet wrogich. Wraz z przywracaniem rozwiązań ograniczających wolności obywatelskie KRRiT wpisuje się w model dawnego PRL-u – z wydziałem prasy Komitetu Centralnego PZPR, który zgodnie z komunistycznymi zasadami prowadził nieustanną walkę klasową z „elementami” obcymi państwu.

Konstytucyjny organ państwa, Krajowa Rada, odmawiając TV Trwam koncesji na nadawanie na powszechnym bezpłatnym multipleksie, złamała podstawowe zasady Konstytucji RP: zasadę wolności, w tym „urzeczywistniania religii”, równości, praw człowieka i obywatela. KRRiT nie stoi więc (a powinna) na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji, do czego jest zobowiązana w art. 213

Konstytucji. Tym samym łamie artykuł 1 Konstytucji, który mówi, że: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Taka jest i będzie w przyszłości, zarówno prawna jak i historyczna ocena działalności KRRiT pod rządami obecnej koalicji.

Prawdą jest, że dzisiejsza walka o Polskę rozgrywa się w mediach. Życzę wszystkim kochającym wolność i prawdę dziennikarzom wytrwałości w tworzeniu i utrzymaniu nowych mediów w Polsce. Niezależnych od komunistycznego i wzmocnionego jego siłą nowego liberalnego kapitału, bez wpływu dominujących w III RP układów polityczno-mafijnych szkodzących Polsce. Polakom, którzy znowu zaczynają się bać o pracę, o utrzymanie rodziny, czy w ogóle o jakiegokolwiek perspektywy, a także tym, którzy - jak za komuny - boją się prześladowań za poglądy, życzę odwagi. Tym, którzy wyjechali za granicę w poszukiwaniu pracy, której nie mogli znaleźć w kraju, życzę, by wracali i swoją odwagą zachęcili innych. Polacy mają prawo i obowiązek budować własny kraj według własnego modelu, którego ważne elementy można odnaleźć we wszystkich trzech Rzeczypospolitych: I, II i III, a nawet w trudnych, bo wymagających solidarności Polaków czasach komunistycznego PRL-u.

I już na koniec najbardziej pragmatyczne życzenia kieruję do wszystkich czytelników „Naszego Dziennika”. Życzę, aby w przyszłym roku zachęcili do stałego czytania tej gazety choć

jedną nową osobę. Niby nic, a będzie nas dwa razy więcej niż
dziś.

Wojciech Reszczyński

316Nasz Dziennik 27.12.12